

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct, z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

Bezmiennych douleści Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rano 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 ct. 4 ct.

oba wydania razem 4 ct. 5 ct.

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażożyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantier „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 12 grudnia. Na życzenie lewego skrzydła, a wbrew opozycji wielu posłów z prawicy, Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, które miało być wyłącznie poświęcone dyskusji politycznej. Pierwsze dwie godziny przedpołudnia zabraly sprawy porządku dziennego izbowego.

We wtorek wieczorem ma się odbyć posiedzenie nocne Izby, wyłącznie dla uchwalenia przedłożenia komisji kolejowej o rozmaitych kolejach lokalnych. Dla Galicyi proponowaną jest nowa linia Przeworsk-Rozwadow.

Koło polskie żąda nadto drugiej południowej linii Przeworsk-Bachórz.

Dyskusya w tej mierze była poufna. Przemawiali Biliński, Milewski, Kolischer, Jędrzejowicz, Popowski. Uchwalono w Izbie nie zabierać głosu.

Drugą sprawą, szeroko omawianą, była klęska nieurodzaju w 10 powiatach. Uchwalono wniesić nagły wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast, w zimie jeszcze, przyszedł z wydatną pomocą pieniężną ludności.

Wreszcie Rojowski przedłożył petycję Doliny, gdzie spaliły się budynki salinarnie, a rząd nie chce ich odbudować i postanowił zaniechać eksploatacji soli w Dolinie. Petycja wykazuje ujemne skutki tego postępowania rządu dla miasta i ludności.

Eugeniusz Abrahamowicz popiera petycję, przedstawiając niebezpieczeństwo, że cały ciężar produkcji soli spadnie na kałuską salinę, wskutek czego Kałusz nie będzie produkował należytej ilości kainitu.

Uchwalono najbardziej stanowczo przeciw temu remonstrować u ministra skarbu.

Następnie na formalne pytanie Jaworskiego, Koło, na wniosek Rutowskiego, postanowiło 14 głosami przeciw 9 odbyć po południu posiedzenie, wyłącznie dyskusji ogólnej nad położeniem politycznym poświęcone.

Zdawało się, że nareszcie całe popołudniowe posiedzenie będzie poświęcone rozprawie politycznej. Przyszły przecież jeszcze petycje.

Wybrano także komisję rolniczą. Wybrani: Czech, Włodzimierz Gniewosz, Madeyski, Wielowiejski, Potoczek, Świeży, Błażowski Julian, Struszkiewicz.

Władysław Gniewosz poruszył sprawę kolejki z saliny kainitowej w Kałuszu, przyczem donosząc, że badania wykazały trafność dawnych twierdzeń Szajnoch, iż pokłady kainitu kałuskiego są bogate.

Sokołowski przypomniał potem „węza morską“, sprawę rewersów demolacyjnych. Podał najnowszy wypadek, że na Półwsiu Zwierzynieckim komuś nie przeszkadzano postawić kamienicy, a gdy kamienica już stanęła, kazano ją zburzyć.

Wywiązała się gorąca dyskusja.

Górski i Milewski czynią ostre uwagi. Ostatni porównuje administrację wojskową do pruskiej; charakteryzuje dosadnie postępowanie naszej wojskowości, używa ona starych figlów dla wiecznej zwłoki, czyni obietnice.

Popowski broni i wyjaśnia. Twierdzi, że ustawa jest w robocie.

Wartość obietnic w tej sprawie okaże się, jeśli się zważy, że na podobną interpelację Rutowskiego w wiosennych delegacjach rząd także bronił się przygotowaną ustawą.

Następnie Lewicki przedłożył petycję przemyskiego Tow. gospodarskiego w tej samej sprawie.

Całą sprawę demolacyjną przekazano Popowskiemu, dodając mu do pomocy Sokołowskiego i Górskiego.

Jeszcze Rychlik popierał petycję Dembicy o szkołę realną. Po przemówieniu ministra Jędrzejowicza i Gniewosza odroczone sprawę,

Nareszcie rozpoczęła się rozprawa polityczna, która przybrała większe rozmiary, ale nieskończona, odroczone została do większego kompletu we środę.

Rozpoczął dyskusję Rutowski, przemawiali potem Dawid Abrahamowicz, Lewicki, Biliński, minister Jędrzejowicz.

Dyskusję uznano za poufną. Tyle wolno nam powiedzieć, że na pytanie, co robi Koło polskie, otrzymaliśmy z ust autorytatywnych odpowiedzi,

których wartość kraj oceni, gdy przestaną być tajemnicą. Że kraj na gwiazdkę ich nie zobaczy, to niestety mimo tylu gwiazd, które zajaśniały, jest pewnem.

Na koniec jednak weselszą mam wieść: stan wyjątkowy w Galicyi zostanie przed Sejmem, przed świętami, zniesiony.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 11 grudnia. Wczoraj odbyło się znów posiedzenie komisji ugodowej. Z Polaków przemawiali: Kozłowski i Rutowski. Pierwszy z nich domagał się obniżenia cen soli, co uważałby za bardzo ważny czyn socjalno-polityczny. Wskutek niezwykle długiej granicy galicyjskiej, wysokie ceny soli pobudzają ludność do przemyślnictwa. Nadto przez porównanie z cenami soli w Królestwie Polskiem służy to do agitacji politycznej.

Omawiane ustępy art. XII. przyjęto, odrzucając wnioski, dążące do zmiany, poczem komisya przystąpiła do rozpraw nad dalszymi ustępami tego artykułu, zawierającymi postanowienia co do restytucji podatkowej.

W toku tej rozprawy zabrał głos p. Rutowski i wskazując na to, że nie jest dla nikogo tajemnicą, iż obliczenie, stanowiące od początku bardzo ważny czynnik w bilansie ugody, dokonane jest na niekorzyść austriackiej połowy monarchii, domagał się odpowiedniej kompensaty na innym polu, mianowicie przez to, by podwyższenie kwoty udziałowej węgierskiej stało się integralną częścią składową całego dzieła ugodowego.

W końcu przyjęto i te ustępy art. XII przyrównocześnie odrzuceniu wniosków, dążących do zmiany.

Następne posiedzenie komisji w poniedziałek. Na porządku dziennym końcowy ustęp artykułu XIIgo.

Urodziny Riegera.

Praga, 11 grudnia. 80 rocznicę urodzin Riegiera uczcił naród czeski okazale. Właściwa uroczystość odbyła się wczoraj z południa w sali posiedzeń ratusza na Starem mieście, gdzie zgromadzili się członkowie praskiej Rady miejskiej, deputacye licznych miast, wsi i powiatów, przedstawiciele większych czeskich korporacji i stowarzyszeń, ciała nauczycielskie szkół ludowych i średnich, senaty uniwersytetu i politechniki, przedstawiciele duchowieństwa i liczni posłowie na Sejm kraj i do Rady państwa.

Przemawiali: dr. Scholz, prof. Czelakovsky (imieniem stronnictwa młodoczeskiego), marszałek kraj. ks. Lobkowitz (imieniem klubu konserwatywnego), burmistrz dr. Podlipny, wręczając Riegerowi w hołdzie od miasta Pragi złoty medal z adresem, rektor dr. Reinsberg, ks. Fryd. Schwarzenberg, jako przedstawiciel konserwat. wielkiej własności w Radzie państwa, dr. Pražak imieniem Czechów morawskich, p. Venceiz im. klubu południowo-słowiańskiego i hr. Schönborn, jako przedstawiciel katol. Zjednoczenia Czech.

Rieger odpowiedział dłuższą mową, dziękując za te dowody czci i miłości, zalecając zgodę i wytrwanie w pracy narodowej, oraz dążenie do porozumienia z drugim, kraj zamieszkującym narodem, na podstawie równych praw. Wszystkie mowy, a w szczególności mowę jubilatę, przyjmowali zgromadzeni gorącymi oklaskami i okrzykami: *Slava!*

O godzinie 2 popoł. odbył się na wyspie sofijskiej bankiet. Pierwszy toast na cześć cesarza wniósł marszałek kraj. ks. Lobkowitz, poczem sławili zasługi Riegera: burmistrz Podlipny, prezes klubu młodoczeskiego dr. Engel i ks. Fryd. Schwarzenberg. Ostatni przemawiał Rieger, oddając w podniosłym toaście cześć pamięci Pałackiego.

Wieczorem miał się odbyć na cześć jubilatę korowód z pochodniami, policya jednak nie udzieliła swego przyzwolenia. Wobec tego zgromadziło się o godzinie 8 wieczorem przed domem Riegera około 300 czeskich studentów, którzy odśpiewali narodową pieśń „Kde domov muj“ i wzniesli na cześć sędziwego patryoty trzykrotny okrzyk: *Slava!*

Katastrofa kolejowa.

(Od specjalnego korespondenta).

Trzebinia, 12 listopada. Na tutejszej stacyi (na 39 kil. od Krakowa), przy przesuwanu wozów (onegdaj o godz. 9 wieczorem), na 4 wozy, odepchnięte maszyną — wpadło 29 wozów, nagle poruszonych, przyczem na zwrotnicy nastąpiło silne starcie.

Pięć wozów z węglem rozbiło się, kilkanaście silnie uszkodzonych.

W ludziach ofiar niema. Przesuwacz Reibisz znajdujący się na bremzie 6-go wozu, odniósł lekkie obrażenia, dziś jednak pełni już służbę. Ruch pociągów na stacyi wstrzymany był przez całą noc.

Podróżni osobowego pociągu z Wiednia, oraz pospiesznego z Krakowa i Szczakowy przesiadali się. Pociągi: wiedeński i krakowski wróciły, odbierając wzajem podróżnych.

Przyczyna wypadku tkwi w osławionej gospodarce, która uprawia system oszczędnościowy w sposób, zasługujący na surową nagana. Faktem jest, iż personal nocny jest niewystarczający, pomimo, iż ruch towarowy nocną porą ma tutaj rozmiary większe, niż podczas dnia. Nie przeszkadza to jednak, iż w nocy urzęduje o 5 ludzi mniej. Ztąd o wypadek nie trudno, tem więcej, iż niższa służba, złożona z Polaków, nie może się dokładnie porozumieć ze swoimi przełożonymi, którzy zgodnie z systemem, przyjętym przez dyrekcję kolei — są Niemcami.

Wyrok w pierwszym masowym procesie o rozruchy antysemickie w Starym Sączu.

Nowy Sącz, 11 grudnia. Wczoraj późnym wieczorem, po przemówieniach oskarżyciela i obrońców, zapadł wyrok w pierwszym masowym procesie o rozruchy antysemickie w Starym Sączu.

Oskarżał dr. Czystychan z Krakowa.

Obrońca adw. dr. Chodaćki przyznał, że rozruchy staro-sądeckie stanowią haniebną kartę w dziejach kraju, że stanowiska jednak prawne trudno ocenić udział oskarżonych, dlatego należy wziąć kwalifikację najłżejszą. Zwracał uwagę na ciemnotę, obalamucenie i nędzę oskarżonych.

Przemawiał także drugi obrońca emeryt. radca Mardyla.

Po dłuższej maradzie trybunał nie przyjął za udowodnione, jakoby oskarżeni byli popełnili zarzucane im czyny w porozumieniu i dlatego, gdy w tych rozruchach wielu innych brało udział, uwolnił wszystkich obwinionych od oskarżenia odnoszącego się do szkody „wyżej 300 zł.“, a przyjął tylko szkodę powyżej 25 zł. lub co do niektórych z oskarżonych wyżej 5 zł.

Trybunał uwzględniając obalamucenie, stan podpicia, częściowe przyznanie się oskarżonych, nieskazitelny żywot poprzedni i dłuższe pozostawanie w areszcie śledczym, skazał ich za zbrodnie gwałtu publ., kradzieży i za różne przekroczenia:

Na 5 miesięcy ciężkiego więzienia: Aleksandra Jodłowskiego i Józefa Citaka.

Na 4 miesiące: Jana Kruczka, Jana Gadzinę, Wojciecha Konstantego, Jana Postulkę i Marcina Kwiatkowskiego.

Na 3 miesiące cięż. więz.: Józefa Liebera, Jana Kotasa, Jana Waligórę, Walentego Wojakowskiego, Michała Postulkę, Macieja Sejuda, Józefa Koronę, Marcina Pierzechałę, Jana Mikulca, Mikołaja Olszewskiego, Piotra Majewskiego i Michała Pustulkę II.

Na 2 miesiące: Jędrzeja Gienca, Jana Muska, Antoniego Ramsa, Jana Garwała, Jana Bugańskiego, Michała Ruksnarczyka, Annę Jodłowską, Michała Jędrzejowskiego, Jana Żelazka, Jędrzeja Dudka, Franciszka Hemeja, Józefa Hemeja, Mikołaja Hemeja, Michała Molandę, Józefa Peatę i Jana Górkę.

Na 6 tygodni ciężkiego więzienia: Józefa Kukczkę, Jakóba Króla, Ludwika Koronę, Wojciecha Koronę, Jędrzeja Hemeja, Jana Barzęckiego i Józefa Chmurę.

Na miesiąc ciężkiego więzienia: Ignacego Kutaka, Stan. Dzieciolowskiego, Józefa Pierzechałę, Michała Moško, Józefa Górkę i Jana Barycza.

Na 14 dni więzienia Tomasza Popka (wnuka).

Na 7 dni aresztu Kunegundę Lisową.

Na 5 dni aresztu Jana Sikorę.

Co do osk. Ludwika Szeligowicza, to z powodu jego śmierci dalszego śledztwa zaniechano. Resztę oskarżonych uwolniono od odpowiedzialności.

Awantura socjalistów z syonistami.

Kraków, 11 grudnia. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez partję socjalno-demokratyczną, głównie przeznaczone dla ludności żydowskiej.

Zebrało się około 500 izraelitów.

Przewodniczył p. Groner. Pierwszy przemawiał p. Czaki i ostro krytykował syonizm i syonistów, których postępowanie wywołało ostatnie rozruchy antysemickie w Schodnicy i Chodorowie. Mowa nazwał syonistów pijawkami żydowskimi i żydami antysemickimi.

Drugi mowca p. Münz również nistów.

Trzeci p. Sułczewski podniósł potrzebę organizacji socjalistycznej między ludnością żydowską, aby ta bronić mogła swoich interesów w Galicji, a jeżeli tak dobrze ma być w Palestynie, niech się tam przeniosą syoniści.

Zabrał następnie głos syonista p. Lehrfreund i rzekł po kilku atakach na partję socjalno-demokratyczną, „że ma bardzo czyste ręce i nie chce ich kłaść do brudnej socjalistycznej kuchni!”

Na te słowa podniosły się oklaski kilkudziesięciu obecnych na zgromadzeniu syonistów, oraz hałas i głosy oburzenia z drugiej strony. Czaki domagał się, aby Lehrfreund słowa swoje odwołał, czego on wszakże nie uczynił.

Przemawiał ostatecznie Leib Sprechmann, „faleśnik“ z Kolomyi i zarzucał syonistom, że gorszą, aniżeli najzacieklejsi antysemita.

Na te słowa powstało oburzenie pomiędzy syonistami i obustronna kłótnia. Ponieważ była obawa starć czynnych, przeto komisarz rządowy dr. Banach zgromadzenie rozwiązał.

Poświęcenie sztandaru kupieckiego w Krakowie.

Kraków, 12 grudnia. Wczoraj odbyła się tu uroczystość poświęcenia sztandaru Stow. kupców i młodzieży handlowej. Obchód rozpoczął się o godz. 11 z rana odprawieniem mszy św. w kościele św. Barbary przez ks. Żabkę. Przed głównym ołtarzem zebrał się zastęp kupców i pomocników handlowych, nie tylko z Krakowa, ale i z innych miejscowości Galicji.

Sztandar, którego poświęcenia dokonał ks. Żabka, jest z materji brokatowej, koloru ponsowego. Na jednej jego stronie umieszczony wizerunek M. Boskiej N. Poczęcia, ze słowami: „Pod Twoją obronę uciekam się“, na stronie odwrotnej napis haftowany „Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej“. Modrzewiowe drzewce ozdobione Zygmuntońskim srebrnym orłem, na szarfach umieszczony jest herb miasta Krakowa i Polski.

Podczas mszy wypowiedział podniosłe kazanie ks. Bratkowski.

Po mszy odbyła się procesja. Baldachim nieśli kupcy: pp. Wład. Fischer, Franc. Lenert, Józef Neuwerth (ojciec) i Eug. Reiner.

Sztandar niósł p. Stan. Zieliński.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: w pierwszą parę dr. Ferdynand Weigel z p. Józefową Rudnicką, w drugą p. Neuwerth (ojciec) z p. Wilhelmową Fencową, w trzecią Wład. Fischer z p. Eugeniuszową Reinerową, w czwartą p. Henryk Schwarz z p. Józefową Jawornicką.

Pochód ze sztandarem udał się następnie przez Rynek i ul. Floryańską do lokalu, gdzie nastąpiło wbiecie 150 gwoździ w drzewce — i wspólne śniadanie.

Kraków, 12 grudnia. Wczoraj popołudniu odbyło się walne zgromadzenie członków „Przyjaźni“. Przewodniczył p. Jarczyk. Robotnik Bircz złożył hołd cesarzowi wśród oklasków obecnych. Na wniosek ks. Łabaja, postanowiono wysłać deputację, która wyrazi hołd dla cesarza złoży na ręce delegata p. Laskowskiego. Deputację tworzą: prezes Jarczyk, sekretarz Piasecki i p. Grzegorezyk. Adwokat dr. Adam Bobilewicz przemawiał następnie o stronnictwie katolicko-narodowym, zaś ks. prałat Skrzyński o potrzebie „Przyjaźni“ i o piśmie *Grzmot*.

Kraków, 12 grudnia. Wczoraj rano z tutejszego kryminalu zbiegł Władysław Paszkowski, czeladnik rzeźniczy, który przed szeregiem lat popełnił zbrodnię zabójstwa. Po odsiedzeniu kary popełnił on znowu zbrodnię gwałtu publicznego, za co został skazany na trzy lata. Wczoraj rano zatrudniony był w dziedzincu kryminalu; nagle, skoczywszy do furtki, prowadzącej do sieni, uciekł.

Kraków, 12 grudnia. Centralny komitet wyborczy dla zachodniej Galicji odbędzie posiedzenie w środę, dnia 14 b. m. Na porządku dziennym sprawa zatwierdzenia kandydata na posła do Sejmu z ziemi Nowotarskiej.

Kraków, 12 grudnia. W ratuszu odbyło się zgromadzenie emerytów, na którym uchwalono petycję do rządu i parlamentu w sprawie podniesienia emerytur z powodu podwyższenia pensji. Do poparcia petycji zgromadzenie uchwalilo zawezwać ogół emerytów państwowych.

Stanisławów, 11 grudnia. Wieś Bratkowce, pod Stanisławowem, stoi w płomieniach. Zgorzało dotychczas 50 gospodarstw. Panował szalony wicher. Straż tutejsza na ratunek pojechać nie mogła.

Warszawa, 12 grudnia. Minister oświaty Bogolepów przybył tu wczoraj, w celu inspekcji okręgu naukowego.

Wiedeń, 12 grudnia. Nowy minister dla Krocacji, Erwin Cseh złożył przysięgę w obecności hr. Banffy'ego i radyi ministerjalnego Erdedy'ego.

Budapeszt, 12 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie Josippowicza z urzędu ministra dla Krocacji i nominację w jego miejsce Erwina Cseha.

Budapeszt, 12 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi w Wiedniu, że cesarz przypisał wczoraj Banffy'ego, który przybył do Wiednia, nadzwyczaj łaskawie. W godzinę przeszło trwającej audyencyi zdawał Banffy obszernie sprawę z sytuacji politycznej na Węgrzech. W ciągu dnia konferował Banffy z hr. Goluchowskim, Kallayem i hr. Thunem o sprawach bieżących.

W nocy powrócił Banffy do Budapesztu.

Budapeszt, 11 grudnia. Były prezydent Sejmu Dezydery Szilagy, wystąpił z klubu liberalnego.

Berlin, 12 grudnia. Cesarz Wilhelm wysłał swojego najstarszego syna w roku przyszłym za Ocean. Następca tronu zwiedzić ma Amerykę, przy zachowaniu zresztą najściślejszego incognito.

Berlin, 11 grudnia. Nowy prezydent Reichstagu hr. Ballestrem (z centrum) wygłosił mowę pochwalną dla Bismarka. Podczas tego przemówienia, posłowie polscy wyszli z sali.

Barcelona, 12 grudnia. Wskutek zawalenia się budowanego kanału, ośmnaście osób poniosło śmierć. Katastrofę wywołał nagły, gwałtowny przypływ wody.

Paryż, 12 grudnia. W dzielnicy La Villette zwolniony rewizji procesu Dreyfusa odbyłi zgromadzenie, na które zaproszono także kilku przeciwników, między innymi Derouleda, dla wygłoszenia mów. Zgromadzenie uchwalilo rezolucję na korzyść Picquarta.

London, 11 grudnia. Parowiec oceanowy „Londonian“ z linii Wilsona rozbił się na morzu. Kapitan Lee, dwaj oficerowie i dwaj maszyniści oraz 20 ludzi z załogi utonęli. Czterdziestu pięciu ludzi uratował parowiec „Vedamore“ pod kapitanem Bartletttem. „Londonian“ płynął z Nowego Jorku z bydłem, które także zginęło. Uratowani są to członkowie załogi i ludzie obsługujący bydło na okręcie.

Ateny, 12 grudnia. Książę Jerzy grecki ma udać się na wyspę Kretę we czwartek.

Konstantynopol, 12 grudnia. Wielki książę Mikołaj przybywa tu w tych dniach i zabawi 2 dni u rosyjskiego ambasadora Sinowiewa. Następnie uda się na uroczystość poświęcenia cerkwi w jednym z miast wschodnich.

Waszyngton, 12 grudnia. Zmarł tutaj na zapalenie płuc głośny dowódca powstańców kubańskich, Kalikst Garcia.

Wiedeń, 12 grudnia. Jesienna sesja parlamentu odroczone będzie z końcem bieżącego tygodnia do połowy stycznia.

Przedtem mają być załatwione: projekt ustawy o regulacji plac służby państwowej i przedłożenie o kolejach lokalnych.

Wiedeń, 12 grudnia. *Sonn- u. Montags Zitg.* donosi, że według własnych słów Banffy'ego, cieszy się on zupełnem zaufaniem monarchy i spodziewa się przy poparciu stronnictwa liberalnego pokonać trudności, stawiane przez opozycję projektowanemu załatwieniu ugody.

Korona miała upoważnić Banffy'ego do przedsięwzięcia ostatniej próby parlamentarnego załatwienia przedłożonych ustaw w Sejmie.

Nadto ma być dokonana pozorna próba połączenia liberalnego stronnictwa z umiarkowanym skrzydłem partji narodowej.

Natomiast, według prywatnych doniesień z Budapesztu, sytuacja Banffy'ego jest wprost beznadziejną i nie da się on dłużej utrzymać na stanowisku.

Budapeszt, 12 grudnia. Wczoraj odbyła się wspólna narada stronnictw opozycyjnych, na której omawiano wniosek rezolucyjny, protestujący przeciw nieprawnym podstępom rządu i przeciw *lex Tisza*.

We wniosku tym jest powiedziane, że partje opozycyjne uważają za patryotyczny obowiązek zwalczać to prawo wszelkimi możliwymi środkami i nie dopuścić do wejścia jego w życie.

Paryż, 12 grudnia. Według pogłosek, nie dających się sprawdzić, miał wczoraj po południu udać się Derouleda z wielką liczbą swych stronników na dworzec kolei Montparnasse, gdzie spodziewano się przybycia Dreyfusa. Aby zapobiedz ewentualnym rozruchom, policja przedsięwzięła liczne środki ostrożności.

Paryż, 12 grudnia. *Soir* donosi, że powrót Dreyfusa nastąpi lada chwila. Wylądując w Libourne i będzie eskortowany do Paryża przez 150 dragonów.

Uwolnienia Picquarta oczekują dziś Inb jutro.

Krajowa komisja dla spraw przemysłowych.

W niedzielę d. 11 b. m. odbyło się posiedzenie krajowej komisji dla spraw przemysłowych, pod przewodnictwem marszałka krajowego Ekse. St. hr. Badeniego. Obecni byli członkowie komisji: Baczewski, Ciucheński, Franke, Kossut, Merunowicz, Michalski, Nawratil, Pawlewski, hr. Potulicki, Romanowicz, Rotter, Schayer, Soltyński, Szuchiewicz, Wczelak, dr. Weigel, dr. Wereszczyński, dr. Zgórski i Żardecki. Sekretarz: J. Starkel.

Sprawozdanie z czynności sekcji stałej za czas od ostatniego posiedzenia komisji pełnej, przyjęto do wiadomości.

Dr. Zgórski referuje imieniem sekcji podania o pożyczki z funduszu przemysłowego. Uchwalono: dla spółki stolarskiej w Kalwarii 5.000 zł. na 10 lat — i dla jednej fabryki ślusarskiej 20.000 zł.

P. Franke referuje sprawę zakładania szkół rękodzielniczych, poruszoną w ostatnim Sejmie wnioskiem p. Soleskiego. Sekcja doradza przystąpić do zakładania takich szkół, ale postępować oględnie, ażeby zaraz w początkach nie doznać zawodu. Jak wszędzie, tak i u nas, nie w stolicach kraju, ale w średnio-wielkich miastach należy zaczynać. Na pomieszczenie pierwszej szkoły takiej najlepiej się kwalifikuje Przemysł. Koszta oblicza sekcja na 14 do 15 tysięcy rocznie.

Szkoły te powinny być na etacie państwa, zasilane przez czynniki miejscowe. Uchwalono przedstawić Sejmowi wniosek o rezolucję, wzywającą rząd do założenia jednej takiej szkoły i upoważniono sekcję stałą do przeprowadzenia rokowań z gminą m. Przemysła, aby rządowi można złożyć deklarację co do udziału w kosztach.

Na wniosek tegoż samego referenta upoważniono sekcję do przeprowadzenia rokowań z fundacją Skarbka o ukrajojenie szkoły rzemiosł, istniejącej w Zakładzie sierót w Drohowyżu.

Sekretarz Starkel referuje sprawę wędrowniej nauki koszykarstwa. Uchwalono zaprowadzić tę naukę na wzór już wprowadzonej w życie wędrowniej nauki tkactwa i zamianować nauczycielem Jana Kwaśniewskiego.

Na skutek referatu insp. Nawratila, uchwalono wysłać wędrownego nauczyciela tkactwa na naukę do Załoziec, gdzie domagają się założenia szkoły tkackiej, która jednak nie ma tam warunków bytu. Dalej uchwalono założyć w Bobowie pow. grybowskiego szkołę koronkarską, i przeznaczyć 300 zł. na założenie, a około 800 zł. rocznie na utrzymanie.

Sekretarz Starkel referuje sprawę nauki kamieniarsstwa w Skolem. Uchwalono: zgodzić się na założenie przez p. Schmidta szkoły uzupełniającej przemysłowej z uwzględnieniem w nauce rysunków fachowych potrzeb kamieniarsstwa — i udzielić szkole tej zasilku 200 zł. rocznie z zastrzeżeniem kontroli komisji.

Sekretarz Starkel przedkłada wydany przez komisję podręcznik farbiarstwa wełny St. Anczyca i zawiadania, że dalsze podręczniki, a mianowicie dla tkactwa H. Gruszeckiego i dla kaflarstwa A. Klimaszewskiego są w opracowaniu. Upoważniono sekcję do wydatnego subwencyonowania wydawnictwa wzorów zakopańskich, znakomicie opracowanych przez dyr. Kovacza.

Uchwalono zasilki na zakupno narzędzi dla 9 abiturjentów szkoły zakopańskiej i na zakupno maszynki Jacquarda dla jednego abiturjenta szkoły tkackiej w Łańcucie.

Przyjęto sprawozdanie z całorocznych czynności komisji, które przez Wydział krajowy przedłożone będzie Sejmowi.

Wreszcie rad. dw. Franke porusza sprawę wystawy paryskiej. Sekcja stała powziawszy ostatnimi dniami wiadomość, że miejsce dla wystawy galicyjskiej — choć w skromnych rozmiarach — jest zapewnione, wnosi, ażeby komisja uznała konieczną potrzebę wysłania okazy i uzyskania na ten cel dotacji, tak z funduszu krajowego, jak i ze skarbu państwa. Uchwalono — upoważniając zarazem sekcję, aby udała się do Wydziału krajowego o popokrycie koniecznych następnych wydatków z oszczędzeń rubryki przemysłowej budżetu krajowego.

Na czem — po zupełnem wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto posiedzenie o godzinie 2 popołudniu.

Kolumna Mickiewicza.

W sobotę w południe zebrał się w pawilonie na placu wystawowym sąd jurorów, mający zdecydować w sprawie nadesłanych na konkurs projektów na pomnik wieszcza Adama w naszym mieście.

Jury składała się z pp. prof. Ćwiklińskiego, (jako przewodniczącego) oraz Piotra Welońskiego z Rzymu, Cyprjana Godebskiego z Paryża, Piotra Wójtowicza z Pesztu, R. Lewandowskiego z Wiednia, J. Makarewicza, J. Styki, prof. R. Pilata, A. Krechowickiego, prof. Zacharyewicza i dyr. Hochbergera. Pióro prowadził ak. Leszczyński, prezes „Czytelnia akademickiej“.

Sędziowie rozpatrzyli z kolei wszystkie nadesłane na konkurs projekty, w liczbie dwudziestu kilku, a po kilkugodzinnych naradach przyznali pierwszą nagrodę (w kwocie 1.000 koron) artyście-rzeźbiarzowi Antoniemu Popielowi ze Lwowa, za projekt pod godłem: „Natchnienie“; drugą nagrodę otrzymał projekt (bez godła) z Florencji.

Koperty wobec tego, że nadesłany projekt nie był zaopatrzony w godło, nie otwarto. Przypuszczalnie jednak, drugim laureatem jest znany rzeźbiarz Mieczysław Zawiejski, mieszkający stale w Florencji. Trzecią nagrodę przyznano p. Wacławowi Szymanowskiemu, znakomitemu artyście-malarzowi i rzeźbiarzowi z Warszawy, mieszkającemu obecnie w Paryżu, za projekt pod godłem: „Hej, ramie do ramienia“.

Opis nagrodzonej „Kolumny Mickiewicza“ podamy w numerze popołudniowym.

KRONIKA.

Zjazd delegatów kas chorych w Galicji i Bukowiny, zapowiedziany na wczoraj rano nie odbył się, a to z powodu niejawienia się na zebraniu prezesa ani wiceprezesa związku pp. Domaszewskiego i Krasuckiego. Zebrani delegaci uchwalili wyrazić obydwu prezesom swoje oburzenie z powodu lekceważącego postępowania z nimi, również uchwalili wysłać deputację do namiestnika ze skargą na tego rodzaju postępowanie. W skład deputacji weszli: pp. Gubrynowicz i Bezen — obydwa z Lwowa, dalej zaś dr. Zygmunt Marek z Krakowa, dr. Scheinbach z Przemysła i Fuhrman z Czerniowic.

Deputacya u prezydenta miasta. W ubiegłym tygodniu rozesłali urzędnicy manipulacyjni magistratu do członków Rady miejskiej petycję, w której starali się dowiedzieć, że projekt regulacji plac proponowany przez magistrat jest dla nich krzywdzący. Po długim wywodzie, opartym na okolicznościach niegdyś prawdziwych, ale dziś już nieistniejących, sformułowali oni *petitum* swej prośby w tym sensie, aby w służbie manipulacyjnej magistratu najniższa ranga odpowiadała X. randze państwowej z poborami 1400 zł. rocznie. Dla wyjaśnienia należy dodać, że kwalifikacya, wymagana od kandydata na urzędnika manipulacyjnego wynosi obecnie: ukończone cztery klasy gimn. lub realne i czytelne pismo i że tym skromnym warunkom na teraz dość znaczna liczba nie czyni zadość.

Rezultat tej petycji był ten, iż przy obradach nad projektem podwyższenia plac w komisji budżetowej, niektórzy członkowie Rady miejskiej, niewtajemniczeni w arkana zawilej organizacji obecnego etatu urzędów miejskich, operując się na treści petycji, w najlepszej wierze objawili swą życzliwość dla wrzeczono pokrzywdzonych petentów.

Skutkiem tego urzędnicy rachunkowi magistratu wystosowali do reprezentacji miejskiej memoriał, który w sobotę, przez deputację wręczony został p. prezydentowi miasta. Memoriał jest krótki, ale przekonujący. Wykazuje on w cyfrowym zestawieniu, że urzędnicy rachunkowi przy regulacji plac wedle szematu państwowego zupełnie tak samo są traktowani, jak manipulacyjni i że ta regulacya ten sam będzie dla nich miała efekt finansowy, tzn. małe tylko powiększenie plac. Jeżeli jednak pomimo to nie wnoszą żadnych petycji ani remonstracji, to tylko w imię ogólnego dobra urzędników, w imię ładu i porządku, w hierarchicznym ustroju magistratu.

Nie remonstrują przeciw temu, iż w etacie rachunkowym ma się rozpoczynać służba od XI. rangi, bo tak jest w służbie państwowej, wedle której wzoru ustroj magistratu ma być uformowany, bo wyznają zasadę, iż rozpoczęcie służby od rang wyższych musi być wedle obyczajów na całym świecie istniejących zarezerwowane dla urzędników z studiami uniwersyteckimi, którzy prócz tego także dopiero w późniejszym wieku mogą wstępować do służby.

Memoriał kończy się uwagą, że w razie, gdyby sw. reprezentacya miasta przyznała jakiegokolwiek korzyści urzędnikom manipulacyjnym, czy to pod względem rang, czy poborów, to przyznanie takie byłoby zarazem pokrzywdzeniem liczniejszej znacznie drużyny urzędników rachunkowych, którzy w takim razie będą zmuszeni i upomnieć się o takie same korzyści, tem bardziej, że na podstawie wyższych kwalifikacji (matura egzamin rach. państwowy) są więcej do takich korzyści uprawnieni.

Święta bez ryby. Oprócz zwyczajnego miejsca sprzedaży ryb na placu rybnym (stary rynek) wyznacza magistrat dla wygody publiczności corocznie sześć stanowisk w rynku i dwa stanowiska na placu bernardyńskim, na których w czasie przedświątecznym sprzedawane bywają ryby.

Ponieważ w tych miejscach nader wiele garnie się kupujących i handlarze ryb w kilku dniach olbrzymie ciagną zyski, przeto cena tych stanowisk bywa zazwyczaj wysoka. W latach dawniejszych wynosiła cena około 65 zł. — w zeszłym roku (1897) z powodu konkurencji płacono za jedno stanowisko od 133 zł. do 171 zł. 50 ct., a na placu bernardyńskim 40 do 30 zł.

W bieżącym roku rozpiął magistrat licytację jak zwykle oznaczając cenę wywoławczą po 70 zł. za jedno miejsce w rynku, a po 30 zł. na placu bernardyńskim.

Jednakże pierwszy termin licytacji w ubiegłym tygodniu minął bez skutku; żydzi, którzy wyłącznie handlem ryb się trudnią, oświadczyli, stanawszy do licytacji, że cena wywołania jest za wysoka. Na poniedziałek wyznaczona jest druga licytacya. Gdyby nawet handlarze zechcieli wytrwać w swym oporze, nie ma obawy, aby zabrakło nam ryb na święta, tylko trzeba będzie po nie pójść nieco dalej.

Na słusznym jednak stanowisku stoi magistrat i komisya targowa miejska, wyznaczając wysokie ceny za miejsca sprzedaży w rynku; handel bowiem rybami daje takie zyski, że ta cena niewiele może zawżyć, z drugiej zaś strony nie ma pewności, że za obniżenie cen stanowisk sprzedaży, handlarze obniżą cenę ryb i nie ma sposobu zmuszenia ich do tego.

Eldoradem dla złodziei jest ulica Kochanowskiego i jej przecznice. Jak nam donoszą, plądrują tam rzeźmieszkę bezkarnie dom po domu, niemal kolejno.

W ulicy Milkowskiego porożbijano onegdajszej nocy piwnice i zabrano z nich wszystkie złożone tam zasoby spiżarniane i napitki.

Jest to tam trzecia z kolei kamienica, splądrowana w ostatnich czasach przez rzeźmieszków, mających przytułek w niektórych sąsiednich szynkowniach, otwartych niemal noc całą.

Chrzanów. (Od nasz. kor.). W ubiegłą środę za staraniem Sokola, obchodziliśmy rocznicę powstania listopadowego nabożeństwem i wieczorkiem muzycznym, w którym wzięli udział wyłącznie mężczyźni, gdyż panie, dotychczas chętnie występujące, z niewiadomych przyczyn współudziału odmówiły. Na nabożeństwie mało, a na wieczorku wcale nie było mieszczan, jest to winą urządzającego komitetu, że nie stara się zachęcić ich do udziału, względnie wstęp ułatwić. Cel obchodów takich jest chybiony, jeżeli w nim nie uczestniczą wszyscy.

W czwartek dnia 8 bm. popołudniu w prywatnym

mieszkaniu (gdyż Wydział powiatowy odmówił sali) posłowie ks. Stojałowski i Kubik wobec kilkuset wyborców ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, składali sprawozdanie poselskie. Przebieg był spokojny. Prócz rzeczowego sprawozdania, ks. Stojałowski szeroko usprawiedliwiał stanowisko swoje w parlamencie i zwrot mowy swej o Czechach i wyjaśniał przyczynę secesji w klubie.

Uchwalono wezwać posła dra Danielaka, aby stał się przed wyborcami i złożył mandat.

Wybory do Rady gminnej spóźnione znacznie, odbędą się w tym miesiącu. Wobec apatii w pierwszym kole wyborców, wątpliwym jest wynik usiłowań grona wyborców trzeciego kola, aby przeprowadzić chrześcijańską większość w radzie, której dotąd nie było.

Gliniany. (Od nasz. koresp.). Po raz pierwszy, odkąd Gliniany Glinianami, obchodzono tutaj d. 3 bm. uroczyste pamiątkę nocy Listopadowej.

O godzinie 10 rano odprawił solenne nabożeństwo żałobne sędziwy jubilat, ks. kan. Wierchowski. Wielki ołtarz przysłonięty był kirem, z białym w środku krzyżem. Czarne opony pokrywały wszystkie okna kościoła. Na środku nawy ustawiono katafalk, rzeźbiste oświetlony, udekorowany godłami narodowymi i kwiatami egzotycznymi. Podczas mszy św. odśpiewał na chórze kierownik szkoły p. Franciszek Ligęza przy towarzyszeniu organów „*De profundis*“, a po ostatecznych modłach kapłańskich u stopni katafalku, publiczność miejscowa i z okolicy, która przybyła tłumnie na nabożeństwo, zaśpiewała „Boże Ojciec Twoje dzieci“.

O godzinie 7 wieczór nastąpiło uroczyste zebranie w obornej sali posiedzeń Rady gminnej. Uroczystość zainicjował ks. kanonik Wierchowski, podnosząc znaczenie rocznic narodowych, których święcenie świadczy o żywotności narodu polskiego. Wieczór wypełniły: deklamacya p. Dworskiego i 11-letniej Stanisławy Wenhówny, odczyt p. Ligęzy, jakoteż produkcye muzyczne.

Jubileusz aptekarza. Z Tłumacza piszą nam: Rzadko możemy się spotkać z aptekarzami, którzy obchodzą 40, a jeszcze rzadziej 50 rocznicę pracy zawodowej. Rok obecny dał nam jubilat w tym zawodzie, w osobie p. Wincentego Jana Krzywdy Szankowskiego, właściciela apteki w Tłumaczu, który należy do najstarszych aptekarzy; w państwie austriackim będzie on 4 lub 5 rzędu co do lat służby w tym zawodzie. Cicho i skromnie obchodził w kole swej rodziny dnia 27 lipca r. b. p. Szankowski 40 rocznicę otrzymania dyplomu, zaś 10 grudnia obchodzi 50 rocznicę wstąpienia do służby aptekarskiej. Jubilat urodził się w roku 1833 w Lubaczowie, a 1 grudnia 1848 r. wstąpił do praktyki w Żółkwi. Stopień magistra farmacji uzyskał w r. 1858 na wszechnicy we Lwowie, pracował następnie we Lwowie, Żółkwi, Marburgu i Lubaczowie. Od r. 1868 jest właścicielem apteki w Tłumaczu.

Z sali sądowej.

Nowy Sącz, 9 grudnia.

Pierwszy masowy proces o rozruchy antysemityczne w Starym Sączu.

Dzisiaj przewodniczący trybunału przesłuchiwał w dalszym ciągu długi szereg świadków, którzy w zeznaniach swoich powtarzali znane historie; między innymi świadkowie Lampel, Statter, Scheinowie, Balsamowa i Manheimer zeznali, że Lisowa, wróciwszy dnia 24 czerwca b. r. z jarmarku z Nowego Sącza opowiadała głośno ludziom, że „już teraz wie z pewnością, że wolno żydów rabować, że w Nowym Sączu sami kapitanowie gonili za żydami i bili, że ją jeden kapitan chciał uderzyć szablą — że jednak dał jej spokój, jak tylko pokazała krzyżyk, na znak, że jest katoliczką“.

Toż samo mówiła do chłopów, zgromadzonych dnia 25 czerwca b. r. na rynku w Starym Sączu, wołając: „Bogu dzięki, że przyszedł dzień, w którym będą ze żydów skórę drzeć“ i opowiadała, że w Gorlicach i innych miejscowościach biją żydów, bo wolno, i zachęcała: „Bijcie i zabijcie żydów, trzeba to nasienie wytępić — nie odchodźcie, wojsko wam nie robić nie będzie — rabować wolno, ani włos wam się nie skrzywi, bo pozwolono, trzeba żydom łby poucinać i t. p.“

Rozprawę odroczone do soboty 10 b. m.

Jasło, 7 grudnia.

Tutejszy sąd przysięgłych rozsądza sprawę o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, oszustwa i oszczerstwa, o które obwinia prokuratora Izaaka Lichtiga, lat 58, szynkarza z Dukli; Jakóba Lichtiga, 24 lat; Basię Lichtig 57 lat; Chanę Stepel, 31 lat i Katarzynę Szyndakównę.

Idzie tu o głośną niegdyś i w swoim czasie przez nas opisaną sprawę zamordowania w Dukli z zawiści konkurencyjnej Wigdora Gellera, prowadzącego szynk rodziców — przez sąsiednich szynkarzy Lichtigów, którzy zwołali ofiary do studni wrzucili za swą karczmą.

Do rozprawy powołano 77 świadków.

Obrońca Lichtigów zacytował 60 świadków, wobec czego rozprawę musiano odroczyć na czas nieograniczony.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 11 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 359 50. Węgierskie akcje kredytowe 389 50. Anglobank 156 —. Bank związk. 265 25. Union 294 —. Laenderbank 233 —. Staatsbahny 382 75. Lombardy 63 25. Kol. Elbe-

thal —. Kol. półn. zach. 246 50. Tytoniowe 120 25. Rima Murania 286 25. Alpij 201 —. Renta na maj 101 15. Węg. renta koronowa 97 65. Losy tureckie 57 55. Marki (za 100) 59 05 per cassa. — na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120 65.

Budapeszt, 11 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 360 80. Węg. bank kred. 390 75. Węg. bank eskontowy 259 —. Węg. bank hipoteczny 246 —. Węg. renta koronowa 97 75. Rimamurania 235 25. Węg. 4-proc. renta 119 75. Węg. bank dla przem. i handlu 102 —. Staatsbahny —. Kolej uliczne 370 25. Kol. południowa —. Węg. pożycz. premiiowa 159 —. Austr. renta koronowa 101 25. Elektr. kol. uliczne 219 50. Ganz & Co. 2225. Salgotarjaner 601 —. Austr. złota renta 120 —. Akcje elektr. 139 50.

Berlin, 11 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225 50. Staatsbahny 154 25. Lombardy 27 90. Austr. złota renta 101 50. Austr. srebrna renta 100 40. Węg. złota renta 101 50. Disconto Comandit —. Laura 207 —. Bochumer 221 —. Harpener 176 40. Kolej Ostpreussen —. Kolej Mittelmeer 100 50. Kolej Meridional 135 90. Kolej Henry —. Renta włoska 94 30. Południowa —. Mławka —. Turki 112 25. Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 5 1/4. Austr. renta papierowa —. Bustchradery 326 50. Austr. banknoty 169 45. Alpij 101 —. Dewizy na Wiedeń (długie) —. Dewizy na Wiedeń (krótkie) 109 20. na Paryż (krótkie) 80 70. na Amsterdam 168 60. na Londyn długie 20 25 i krótkie 20 41 1/2.

Berlin, 11 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 224 10. Staatsbahny 153 60. Lombardy 27 60. Rosyjskie banknoty (kasa) 216 40. Ros. banknoty (ult.) 216 50. Disconto Comandit 195 25.

Frankfurt, 11 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 302 75. Staatsbahny 305 12. Lombardy 57 12. Alpij 166 60. Austriacka renta papierowa —. Austr. srebrna renta 85 25. Austr. złota renta —. Węgierska złota renta —. Unionbanki —. Akcje elektr. —.

Hamburg, 11 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304 30. Lombardy 138 25. Staatsbahny 763 —. Austr. złota renta 101 30. Węgierska złota renta 101 40. Srebro 81 50. żądano, 81 — płacono. Srebrna renta 85 60. Włoskie 95 —.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 13 05 do 13 10 złr. Loco Olomuniec 12 20 do 12 30 złr. loco Brün-Wiedeń 12 30 do 12 40. Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36 37 1/2 do 36 50 zł. Secunda 36 12 do 36 25 zł. Nafta kaukaska loco Tryest transito 4 75 do 5 — zł. galicyjska na wagony 12 25 do 12 75 zł. przejrzysta 19 25 do 19 75.

Budapeszt, 10 grudnia. Pszenica na marzec 9 70 do 9 72, na kwiecień 9 48 do 9 50, żyto na wiosnę 8 29 do 8 31, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec — do —, na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 87 do 4 89, rzepak na sierpień 1899 r. 12 10 do 12 20.

Praga. Cukier gotowy 13 — do 13 25, na styczeń 13 05, na luty 13 12 1/2, na maj 13 50.

Tryest. Centrigal Pił gotowy 14 — do 14 3/8, na grudzień marzec 14 1/8 do 14 3/8. Kawa Rio 37 do 46, Santos 35 do 47. Spirytus czeski 11 3/4 żądano, 11 3/8 płacono. Pieprz 58 — do 58 50 Smalec 34 — do 36 —.

Hamburg. Spirytus na grudzień 18 75, na grudzień-styczeń 18 75, na kwiecień-maj 18 40.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 39 40, (fuenfziger) 58 90.

Berlin. Pszenica 161 1/2, pszenica na maj 152, żyto 147 1/2, na maj 144 —.

Szczecin. Spirytus (z podatkiem konsumcyjnym) loco 38 40.

Hawr. Kawa Santos, dobra przeciętna, na grudzień 37 25, na styczeń 38 25.

Wiedeń, 11 grudnia. (Giełda zbożowa). Obroty na wczorajszym targu terminowym były słabe, a tendencya leniwa. Ostatecznie przecięt kursa, pod wpływem zakupów z prowincyi, zdołały się cokolwiek podnieść.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9 58, 9 56 i 9 59, żyto na wiosnę po 8 39, 8 35 i 8 38, kukurydzę na maj czerwiec po 5 18. Owies na wiosnę notował 6 17 do 6 19.

Spirytus gotowy, kontyngentowy płacono 18 10, żądano 18 30; na grudzień 18 10 płać, 18 30 żąd.; na styczeń maj 18 10 płać, 18 30 żądano.

Od administracyi.

W obec zbliżającego się Nowego Roku prosimy:

- 1) o wczesne nadsyłanie przedpłaty, od czego zależy regularny odbiór naszego pisma;
- 2) o wyraźne wypisywanie adresów nowych prenumeratorów;
- 3) o nalepianie na przekazach opaskowych adresów dotychczasowych prenumeratorów.

Warunki prenumeraty w nagłówku.

Nowi prenumeratorzy, którzy przyszłą w grudniu prenumeratę na rok przyszły (nawet miesięczną) wprost pod adresem Słowo Polskie, Chorążyczyna 17, otrzymają przez pozostałe dni grudnia nasze pismo bezpłatnie.

Prenumeratory *Słowa Polskiego* mają jedynie prawo otrzymać po niższej cenie **ilustrowany Tygodnik Polski** wraz z dodatkiem **najnowszych mód paryskich**.

Tygodnik Polski wychodzi w Warszawie i bogactwem ilustracji i utworów literackich pierwszych naszych pisarzy, zdobył sobie pierwszorzędne stanowisko.

Cena *Tygodnika Polskiego* wraz z dodatkiem najnowszymi mód paryskich wynosi dla prenumeratorów *Słowa Polskiego*

we Lwowie i Krakowie:		na prowincyi:	
rocznie	8 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ — „	kwartalnie	2 „ 50 „
miesięcznie	— „ 60 „	miesięcznie	— „ 90 „

Tygodnik przemysłowy.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku.

Przywykliśmy zdawna pesymistycznie zapatrywać się na wszelkie większe przedsiębiorstwa fabryczne w naszym kraju. Liczne zawody i niepowodzenia nauczyły nas tego — a brak tej sprężystej energii, która każe zawsze na nowo próbować i dzwigać się aż do skutku, sprawia, że w owym pesymizmie trwamy niezachwianie — może dlatego, że daje on pozory, usprawiedliwiające naszą inercję.

Tych pesymistów, powtarzających zawsze, że u nas nie się udać nie może, że my większych fabrycznych zakładów ani technicznie ani komercyjnie i finansowo prowadzić nie umiemy — wartoby gromadkami wysłać na zwiedzenie fabryki wagonów i maszyn w Sanoku a raczej w Posadzie olchowskiej pod Sanokiem. Zobaczyliby zakład na większą, wcale nie galicyjską skalę, będący w pełnym rozwoju, urządzony znakomicie, dający zarobek bardzo znacznej ilości robotników i poważne zyski akcyonariuszom — a prowadzony wyłącznie przez siły krajowe powstał z małych początków, miał do walenia z wielkimi trudnościami, był nawet bliski upadku — i po przekształceniu się na spółkę akcyjną i użytkaniu zarówno finansowego, jak i moralnego poparcia, zajął dziś pierwszorzędną stanowisko.

Zwiedzaliśmy w zeszłym tygodniu fabrykę sanocką. Rozłożyła się ona licznymi budynkami na sześciu morgach gruntu, z czego blisko połowa, więc do 3 morgów jest powierzchni zabudowanej. Po drugiej stronie toru kolejowego posiada fabryka jeszcze trzy morgi, które mogą być użyte na dalsze rozszerzenie zakładu. Ale to „muzyka przyszłości“ — grunt przed torem wystarczy sam na bardzo znaczne rozszerzenie fabryki.

Nie będziemy wyliczać i opisywać wszystkich budynków i urządzeń zakładu. Podamy tylko niektóre szczegóły, magące szersze grona zainteresować. Z małego warsztatu reparacyjnego rozwinął się następnie zakład, wyrabiający przeważnie maszyny i narzędzia wiertnicze dla przemysłu naftowego — a gdy właściciel p. Kazimierz Lipiński powziął śmiałą myśl oferowania na dostawę wagonów towarowych dla kolei i uzyskał dla tej myśli finansowe i moralne poparcie Banku krajowego, wtedy wybudowano nową fabrykę, przeniesiono do niej urządzenia pierwotnego warsztatu a następnie po przekształceniu prywatnego przedsiębiorstwa na spółkę akcyjną, znakomicie fabrykę rozszerzono. Między budynkami spotykamy się z dawną znajomą, halą maszyn z lwowskiej wystawy, tutaj przeniesioną i ustawioną.

Okoliczność, że fabryki nie przerabiano z dawnej, tylko nową zbudowano, wpłynęła bardzo korzystnie na urządzenie zakładu, ponieważ można było plan cały obmyśleć w sposób najbardziej ekonomiczny, ażeby materiały i gotowe części wyrobu nie odbywały zbyt wielkiej drogi przy przechodzeniu z jednej pracowni do drugiej. Pod względem tej strony urządzenia obcy znawcy oddają fabryce sanockiej największe pochwały.

Fabryka zatrudnia obecnie 850 robotników a około 50 urzędników technicznych i administracyjnych. Ma 4 maszyny parowe o łącznej sile 146 koni kotły o łącznej stale ogrzewanej powierzchni 280 kwadratowych metrów, nie licząc rezerwowych. Kuźnia ma 50 ognisk — olbrzymi młot parowy o sile uderzenia 1500 kilogramów, który n. p. w przeciągu zaledwie paru minut kawałek żelaza przekuwa na „pufer“ do wagonów. Drugi, mniejszy młot za jednym uderzeniem robi wielkie nity i t. p. Osobna ogromna hala mieści w parterze i na galerii piętrowej mnóstwo warsztatów ślusarskich. Stolarska, która przy wyrobie wagonów ma oczywiście bardzo wiele roboty, umieszczona jest oddzielnie, a zaopatrzona w maszyny robocze najnowszej konstrukcji. Na ukończeniu jest suszarnia drzewa, która — pierwsza w Galicji — nie parą, ale dymem suszyć będzie drzewo, co prócz innych ma i tę jeszcze zaletę, że drzewo impregnuje się i staje się przez to trwalsze.

Również na ukończeniu jest niewielki budynek, przeznaczony na lejarnię rur wodociagowych do Lwowa i Krakowa — w obu bowiem dostawach fabryka sanocka bierze udział. Widzieliśmy także części do konstrukcji dachu i kopuły do teatru lwowskiego — latarnię wielką, która stanie na szczycie kopuły teatru — części konstrukcji plafonu nad salą widzów i t. p.

Urządzenie fabryki jest takie, że może ona wyrabiać i wyrabia istotnie wagony różnego rodzaju — obok zwykłych wozów towarowych, krytych i otwartych i wozów na transport bydła — cysternowe wozy na naftę i spirytus — wozy pocztowe, służbowe i t. p.

Robotników — jak powiedzieliśmy — pracuje obecnie 850, a może pracować 1000. Wszyscy bez wyjątku robią na akord, od sztuki, bynajmniej się temu systemowi nie sprzeciwiając. Godziny pracy są od 7 rano do 12 w południe, i od 1 popołudniu do 6 wieczór — razem przeto 10 godzin efektywnej pracy. Robotnik niekwalifikowany, zarabia 70 ct. na dzień, inni od 1 zł. do 3 zł. Różnorodność robót, które fabryka wykonywa, umożliwia danie wszystkim

robotnikom stałego zarobku, bez przerwy. Inżynierowie chwalą robotnika i stwierdzają, że nie ma żadnych sporów i przykrych zajęć. Świadczy to dobrze i o robotnikach i o personalu nadzorczym i kierowniczym. Wrażenie, jakie odnieśliśmy, widząc tak znaczną liczbę robotników przy pracy w najrozmaitszych warsztatach, było bardzo dobre. Nie widzieliśmy postaci, któreby czy to to nędznym wyglądem, czy też wyrazem jakiegoś zniechęcenia lub zawziętości, kwalifikowały się na reprezentantów „walki klas“. Urządzenia bezpieczeństwa zdają się być zupełnie dostateczne, co też stwierdza bardzo niewielka liczba wypadków, między którymi cięższe są bardzo wyjątkowe. W fabryce jest porządnie urządzony i dobrze zaopatrzony lokal na ambulatorium dla lekarza — jest porządny lokal na spożywanie obiadu, dla tych, którym z domu posiłek przynoszą. Kasę chorych ma fabryka swoją własną. Istnieje projekt urządzenia łazienek dla robotników, co byłoby bardzo pożądane. Stosunki pomieszczeń są jak wszędzie, u nas nieświeższe. Robotnicy mieszkają przeważnie blisko fabryki, w Posadzie olchowskiej — wielu także w Sanoku i Posadzie sanockiej. Mijamy nadzieję, że spółka akcyjna, która jest właścicielką fabryki, pomyśli o budowie domów dla robotników. O założeniu świeżo „Kółka fabrycznego“ pisał już nasz sanocki korespondent. Oglądaliśmy lokal Kółka — blisko fabryki położony — porządny i dobrze urządzony. Jest w nim czytelnia z biblioteczka i gazetami — salka na zebrania towarzyskie, bilard, szachy i t. p. Przewodniczącym Kółka jest sekretarz fabryki, p. Linde.

Tak więc nie tylko pod względem technicznym, ale i co do strony społecznej, fabryka przedstawia się dobrze, a nie wątpimy, że właściciele i kierownicy nie będą spuszczać z oka tego, że pod tym względem stać na miejscu nie można — ale praktyczną troskę i byt robotników coraz rozwijać należy.

Finansowy stan przedsiębiorstwa przedstawia ostatni bilans i sprawozdanie Rady nadzorczej przedłożone we wrześniu r. b. walnemu zgromadzeniu akcyonariuszów.

W stanie czynnym bilansu znajdujemy: wartość realności i budynków 278.477 zł. (centy opuszczamy) — maszyn, urządzeń i narzędzi 371.370 zł., ruchomości 8.742 zł. — materiałów surowych i w robocie, opałów itp. 402.628 zł. — dłużnicy 440.764 zł. — depozyty, weksle i efekty 597.198 zł. — kasa 12.681 zł. —

W stanie biernym: kapitał akcyjny 1 milion zł., rezerwa 14.944 zł. — kasy 198.221 zł. — wierzyciele 750.028 zł. — żyro oblig. 74.989 zł. — niepodniesiona dywidenda 420 zł. — czysty zysk 94.725 zł.

W ostatnim roku (od 1 lipca 1897 r. do 30 czerwca 1898 r.) wynosił obrót we wszystkich gałęziach fabrykacji 1,324.316 zł. i wzrósł w porównaniu z rokiem poprzednim o 209.471 zł.

W ciągu trzech lat istnienia spółki akcyjnej, odpisano tytułem amortyzacji budynków, urządzeń i kosztów założenia łączną sumę 62.386 zł. — Dywidendy wypłacono w tym roku 9% od uprawnionego kapitału akcyjnego 500.000 zł.

Przemysł hafciarski w Makowie.

Hafty makowskie, pod względem wykonania, dorównały sławnym haftom szwajcarskim, a stoją od tamtych o tyle wyżej, że są stylowo góralskie, ponieważ wyłącznie ornamentyka góralska jest motywem ich rysunku.

Od czasu do czasu widywaliśmy hafty makowskie we Lwowie, w składach wyrobów krajowych, nadsyłane tam jednak tylko w małych ilościach.

Obecnie hafciarki makowskie wystąpiły ze swemi wyrobami we Lwowie, w lokalu „Nieustającej wystawy okazów przemysłu krajowego“, a my poczuwamy się chętnie do obowiązku zaznajomienia naszych czytelników z bliższymi szczegółami, dotyczącymi tej pracy domowej.

Haft od dawnych czasów był miejscowym przemysłem wśród góraków w Makowie. Z czasem znikł jednak jego charakterystyczny motyw góralski, bo ludność tamtejsza zarzuciła swój ubiór miejscowy, którego konieczną ozdobą był haft. Hafciarki makowskie mogły zatem jedynie dla okolicznych dworów i sąsiednich miast haftować bieliznę, a temsamem musiały stosować się do nadsyłanych deseni, czerpanych z bazarów i dzienników mody, które rzadko kiedy mogą zadowolić smak artystyczny. W ten sposób byłaby swojska cecha miejscowego haftu zanikła już bezpowrotnie, a tem samem i piękne, staroświeckie, wysokiej etnograficznej wartości haftowane fartuchy, chustki, gorsety i t. p., które dzisiaj spotyka się jeszcze w przechowywaniu jako spadek po babce i prababce w niektórych zamożniejszych góralskich rodzinach.

Z zanikiem góralskiego typu w pracach makowskich hafciarek, uderzającym był brak dobrego rysunku, któremu widocznie nie mogły podołać, mając za wzory zupełnie im obce bazarowe desenie, które za pomocą kalki lub na szybko wadliwie kopiowały. Dopiero za inicjatywą komisji krajowej dla spraw przemysłowych, Wydział krajowy, chcąc uratować ten miejscowy przemysł, założył krajową szkołę haftu w Makowie.

W pierwszych latach, z powodu nieodpowiedniego kierownictwa, szkoła nie rozwijała się wcale, góralki uczęszczały do niej niechętnie. Atoli od trzech lat, odkąd to kierownictwo powierzono p. Ewie Antonowiczównie, byłej wychowawce lwowskiej szkoły przemysłowej, szkoła haftu w Makowie już w tak krótkim czasie stanęła na wysokości swego zadania, wykonywane tam hafty mają poprawny rysunek, artystyczny smak i swojską cechę góralską.

To odrodzenie w Makowskim hafcie, znalazło w zachodniej części kraju upodobanie i wyrobiło haftowi popyt, a skutkiem tego zaczęli się pojawiać spekulanci, pochopni do wyzyskania wyłącznie na swą korzyść tej domowej pracy. Ażeby uchronić hafciarki — uczennice krajowej szkoły hafciarskiej przed wyzyskiem, utworzyło się, za inicjatywą pny Leony Bierkowskiej, stowarzyszenie pod nazwą „Pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie“, którego zadaniem jest pośredniczyć w zamówieniach i przestrzegać w hafciarskich wyrobach makowskich miejscowej góralskiej cechy, poprawnej roboty i akuracności w dostawie zamówionych robót.

Zarząd tego stowarzyszenia objęły całkiem bezinteresownie panie: Anna Pawluskiewiczowa, jako przewodnicząca; Leona Bierkowska, jako sekretarka; Karolina Bierkowska, jako kasyerka. Kierowniczką pracowni jest obecnie p. Marya Smolawska. Członkami stowarzyszenia są hafciarki, które ukończyły dwuletni kurs nauki w krajowej szkole haftu.

Funduszem stowarzyszenia jest zapomoga Wydziału krajowego, jednorazowe wkładki każdej hafciarki, wstępującej jako członek do stowarzyszenia i wreszcie mały procent od sprzedaży wyrobów.

Pracownia zjednoczonych hafciarek w Makowie przyjmuje wszelkie zamówienia, wchodzące w zakres haftu białego i kolorowego, posiada znaczny zapas haftów do zbycia, wszystkie są wykonane na materiałach krajowych o motywach stylowo góralskich.

Obecnie szkoła haftu i pracownia zjed. hafciarek są to dwie instytucje wzajemnie się wspierające i tylko razem mogące istnieć. Bez szkoły, pracownia nie miałaby hafciarek uzdolnionych w rysunku i hafcie. Również szkoła nie przedstawiałaby przyszłości dla przemysłu hafciarskiego w Makowie, gdyby nie pracownia, w której wykształcone w szkole hafciarki mają zapewniony zarobek i wszelkie ułatwienia w zbyciu swej pracy, bo zarząd pracowni pośredniczy pomiędzy publicznością, a robotnicami i pilnuje dokładności i poprawności roboty.

Najszczerze uznanie wyrazić należy dla kierowniczkich szkoły p. Ewy Antonowiczówny i dla kierowniczkich pracowni p. Maryi Smolarskiej, które z prawdziwym zamiłowaniem i poświęceniem pracują dla tak pięknej sprawy, jaką jest podniesienie miejscowego przemysłu i danie pracy i zarobku ubogiej miejscowej ludności.

Przemysł hafciarski w Makowie zyskał już uznanie nie tylko w kraju, ale także zagranicą. W ostatnim czasie nawet znaczny transport haftów makowskich zamówiono do Szwecji.

Krajową szkołą hafciarską w Makowie opiekuje się nadzwyczaj gorliwie miejscowy proboszcz, ksiądz dziekan Karol Harsche, spełniając w ten sposób z prawdziwym poczuciem obywatelskich obowiązków zadanie kuratora szkoły.

Hafty makowskie przypadły widocznie i naszej publiczności do gustu, gdyż licznie są na wystawie zwiedzane i znaczna ich część została już rozsprzedana, jako podarki na Mikołaja i Gwiazdkę.

Rozmaitości.

„Przewodnika Przemysłowego“ nr. 23 zawiera: Nasze stosunki budowlane. — Stan szkół zawodowych w Galicji za rok 1897/98. — Królewska fabryka porcelany w Berlinie. — Z wystawy szkół przemysłowych w Dreźnie. — Walka z dymem. — Drobne spółki handlowe. — Kronika. — Ogłoszenia.

Centralne ogrzewanie parowe dla całego miasta. Według *Industrie and Iron*, pewne towarzystwo w m. Genewie, w stanie New-York, uzyskało przywilej na wybudowanie centralnej stacji do ogrzewania parą wszystkich domów prywatnych i publicznych w całym mieście.

Para zatem na równi z wodą gazem i elektrycznością, doprowadza się do każdego domu. Opłatę za parę unormowano w ten sposób, że obywatele amerykańscy płacą dziennie od domu 7-50 franków, cudzoziemcy zaś nieco więcej.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.